

137151  
II  
Polski Związek Zachodni — Okręg Śląski

Z serii odczytów popularnych odczyt nr 6

*Kupiec Dobroszyński, Dmkaru "laskiej" K-c 20 I 1939*  
Na prawach rękopisu

## Śląsk Zaolzański

Śląsk Cieszyński był zawsze ziemią czysto polską. Nie sięgając zbyt daleko wstecz, powołamy się tylko na świadectwo uczonego czeskiego Š a f a ř y k a, który w roku 1842 stwierdza, że ludność tego kraju jest polska — aż po Ostrawicę, którą uważa za polsko-czeską granicę etnograficzną. Fakt tym godniejszy uwagi, że stwierdził to przedstawiciel narodu, który zawsze głosił przynależność Ziemi Cieszyńskiej do krajów korony czeskiej. Świadectwo to jest tym znamiennejsze i tym więcej ważne, że pochodzi z okresu poprzedzającego odrodzenie narodowe, jakie przyniosła pamiętna Wiosna Ludów w roku 1848, roku wystąpienia pierwszych działaczy narodowych, dr. Andrzeja Cińciały i Pawła Stalmacha. Potwierdzenie tego faktu stanowi też działalność Niemca, ks. Szerszenika, który od początku XIX wieku walczył o szkołę polską dla Śląska Cieszyńskiego.

Wspominam o tych rzeczach nie po to, by rozpraszać czyjeśkolwiek wątpliwości, gdyż polskość Śląska Cieszyńskiego jest faktem oczywistym i bezspornym, ale jedynie dla stwierdzenia, jaka była polska granica etnograficzna w tym okresie. Zaznaczę też od razu, że Bielsko wraz z najbliższą okolicą stanowiło od stuleci niemiecką wyspę językową jeszcze z okresu kolonizacji niemieckiej z XIV wieku, a długotrwałe rządy austriackie zdołały zniemczyć w znacznym stopniu także inne miasta śląskie.

Od lat pięćdziesiątych zeszłego stulecia czyni postępy akcja czechizacyjna tak, że już w r. 1864 prowadzi czeski uczyony, Sembera, granicę etnograficzną polsko-czeską wzdłuż granicy powiatu frydeckiego po linię G. Datyń, Bruszowic, Noszowca i Morawki. „Narodni Listy“ przyniosły w roku 1908 mapkę Śląska Cieszyń-



skiego, oznaczającą jako czeski obszar językowy także kilka gmin powiatu sądowego Polska Ostrawa, przy czym gminy Rychwałd, Orłowa i Karwina zostały na polskim terytorium etnograficznym. Wreszcie prof. dr K. Nitsch (Uniw. Jagielloński) określa w swej pracy p. t. „Dialekty polskie Śląska“ (z mapą) wyd. w r. 1909 jako polskie miejscowości: Polską Ostrawę, Radwanice, Bartowice, Datynie Górne, Więclowice, Błędowice Średnie i Górne, Żermanice, Szobiszowice, Domasłowice Dolne i Górne, Toszonowice Dolne, Dobracice, Ligotkę Kameralną, Rzekę, Tyrę, Koszarzyska i Łomną Górną, pozostawiając po stronie czeskiej (etnograficznie) miasto Frydek z 26 gminami jego powiatu sądowego oraz Kończyce Małe w powiecie sądowym polsko-ostrawskim. Trzeba tu zaznaczyć, że prof. Nitsch uwzględnił w swych badaniach jedynie język ludności osiadłej, nie biorąc pod uwagę ludności napływowej.

Czemuż przypisać te szybkie postępy czeczizacyjne, a raczej ten brak odporności przeciw wpływowi czeskim na zachodnim krańcu Śląska Cieszyńskiego? Oto fala uświadomienia narodowego nie zdołała jeszcze dotrzeć do tamtych stron, gdyż działaczy polskich absorbowała całkowicie walka ze wzmożoną działalnością germanizacyjną niemieckich władz placówek gospodarczych — całkowicie wtedy opanowanych przez Niemców, przede wszystkim osławionej Komory Cieszyńskiej. — Działały nadto wpływy Niemców bielskich i cieszyńskich, którzy stworzyli szereg placówek gospodarczych i kulturalnych. Na osobną uwagę zasługuje groźna akcja dywersyjna superintendenta kościoła ewangelickiego dr. Theodora Haasego, człowieka o rozległych wpływach, mającego poparcie najwyższych sfer rządowych, który pierwszy zaczął organizować partię „Ślązaków“, znaną później od chwili wystąpienia na widownię Józefa Koźdonia jako „Śląska Partia Ludowa“, zwana popularnie „Ślązakowcami“. Haase prowadził swoją akcję na różnych odcinkach, przede wszystkim na terenie kościelnym oraz powstałego z jego inicjatywy „Landlehrervereinu“, wydawał też w języku polskim gadzinowe pisma „Nowiny dla ludu wiejskiego“ i „Nowy Czas“. Z niemieckich placówek kulturalnych wymienić należy powstałe wtedy „Deutscher Schulverein“ oraz „Nordmark“, które działały głównie w miastach i ośrodkach przemysłowych wśród nauczycielstwa i niższych urzędników.





Otóż walkę z niemczyzną prowadzili w tym czasie Polacy ręką w rękę z Czechami, którzy nie kwestionowali wtedy polskości Ziemi Cieszyńskiej. (Są to lata 1885 i następne). To właśnie odwracało uwagę Polaków od niebezpieczeństwa czeskiego tym więcej, że kwestia czeska nie istniała podówczas wcale na tym terenie. Czesi natomiast wyzyskiwali tę sytuację, prowadząc cichą a skuteczną robotę wynaradawiającą na kresach zachodnich Śląska Cieszyńskiego, gdzie, jak wspomniałem wyżej, działalność polska nie zdołała jeszcze dotrzeć.

Pierwsze zetknięcie polskiego ruchu narodowego z czeskim nastąpiło dopiero na pograniczu powiatów sądowych frydeckiego i cieszyńskiego, a później na terenie bogumińskiego pow. sąd., gdy Czesi sięgnęli swymi wpływami po pogranicze wsi powiatu cieszyńskiego takie, jak Domasłowice Górne i Dolne, Szobiszowice i Dobracice. Mniej więcej w tym okresie pojawiają się też pierwsze czeskie publikacje o czeskich prawach do Śląska Cieszyńskiego.

Po Stalmachu i dr. Andrzeju Cińciale występują teraz w szeregu działaczy polskich pastorowie ks. Jerzy Heczko i ks. dr Leopold Otto, bracia ks. Franciszek i dr Jan Michejdowie, a wraz z nimi od roku 1883 wybitni działacze katoliccy ks. Ignacy Świeży, dr Józef Zaleski, Hilary Filasiewicz i ks. Józef Londzin. Mnożą się polskie instytucje kulturalne i gospodarcze. Rok 1895 przynosi Polakom doniosły sukces: Macierz Szkolna przy wydatnej pomocy Warszawy, a przede wszystkim wielkiego jałmużnika, Antoniego Ossuchowskiego zakłada pierwsze prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie.

Tymczasem trwa skuteczna współpraca z Czechami przeciw Niemcom, zwłaszcza w okresach wyborów do sejmu śląskiego w Opawie, do parlamentu wiedeńskiego, do rad gminnych i t. p. Równocześnie zaznacza się coraz silniej napływ urzędników czeskich, a w okręgu przemysłowym inżynierów, urzędników oraz personelu technicznego, wreszcie robotników z Moraw, którzy prowadzą nieustannie energiczną akcję wynaradawiania napływającej tysiącami masy nieuświadomionych społecznie i narodowo robotników z b. Galicji — zwłaszcza, że był wśród nich znaczny odsetek analfabetów. Tym sposobem przyływ tych robotników nie tylko nie wzmacniał polskiego stanu posiadania, lecz przeciw-

nie zasilał szeregi czeskie. Wysiłki działaczy polskich na tym terenie wśród osiadłej ludności w tym okresie dały wyniki, które mimo tamtych niepowodzeń przyczyniły się do korzystnego na ogół spisu ludności z 1900 r.

To pobudziło Czechów do rzucenia na szalę całej ich przewagi, a przecie w ich rękach spoczywało kierownictwo techniczne i administracyjne w przemyśle — i oni zajmowali wszystkie niemal stanowiska w sądownictwie na tamtym terenie. Na tych właśnie czynnikach opierają „Matice Osvete Lidove“, „Sokol“ oraz organizacje zawodowe systematyczną akcję czechizacyjną ludności. Szczególny nacisk położyli na opanowanie rad gminnych i to nie raz w podstępny sposób. Aby np. zapewnić sobie w gminnych wyborach kurialnych większość także w t. zw. trzecim kole wyborców (do którego należeli płatnicy najniższych stawek podatkowych), wpływali na to, by przybyli z Moraw robotnicy czescy i inni ich stronnicy zakupywali za bezcen bezwartościowe kamienie nadrzeczne, od których pobierano 5—10 gr rocznie podatku, by tym sposobem powiększać liczbę swych wyborców. Mnożą się szkoły czeskie, do których zapędzano polskie dzieci, zaś rodziców wciągano do czeskich organizacyj zawodowych. Przeniesienie siedziby sądowego powiatu z Bogumina do Polskiej Ostrawy (na skutek czeskich zabiegów) oraz przyłączenie do tego powiatu siedmiu gmin z dużym odsetkiem zczechizowanej ludności umocniło jeszcze ich pozycję na tym terenie. W r. 1905 powstałe w Pol. Ostrawie czeskie seminarium nauczycielskie przy współpracy „Ustředni Matices Školstva“ w Pradze, co otwiera Polakom ostatecznie oczy na udział Pragi w tych wszystkich poczynaniach. Nie małe spustoszenie szerzył też czeski kler katolicki.

Czesi zdają sobie sprawę z tego, że ta akcja może ich pozbawić poparcia posłów polskich na terenie parlamentarnym, to też usiłują nadać jej pozory tarć lokalnych, niemniej starają się w r. 1909 udaremnić założenie w Orłowej pierwszego w tych stronach polskiego prywatnego gimnazjum Macierzy Szkolnej. Za to w rok później zakładają — również w Orłowej — prywatne gimnazjum czeskie, zdając sobie sprawę z tego, że zdobycie tej kluczowej pozycji zamknie Polakom drogę do zagłębia karwińskiego. Już na kilka lat wcześniej usiłują Czesi zdobyć wpływów wśród



ludności górniczej przez ściągnięcie tam pierwszych czeskich pionierów socjalizmu, z których najwybitniejszym jest Piotr Cingr. Później dopiero w r. 1895 przybywa tam również krakowski działacz socjalistyczny, zmarły niedawno Tadeusz Reger. Obydwaj współpracują przez szereg lat, zyskując na przemian mandaty poselskie do parlamentu wiedeńskiego.

Tymczasem Polacy montują skutecznie samoobronę, organizując 25 gniazd „Sokoła“, z tej liczby 21 gniazd na Zaolziu, które stały się w chwili mobilizacji w r. 1914 kadrą Legionów. Wprawdzie ogromna większość Sokółów powołana została do armii austriackiej, niemniej jednak reszta tworzy legion śląski w sile 372 ludzi, który walczył potem w 2 pułku Legionów.

W początkach w r. 1916 zaczynają działać polscy konspiracyjnie przygotowywać akcję przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski. Gdy w akcie cesarskim z dnia 5 listopada tegoż roku wskrzeszającym Państwo Polskie nie znalazła się wzmianka o Śląsku Cieszyńskim, posłowie ślascy, dr Michejda, ks. Londzin i Reger przeprowadzają w maju r. 1917 w Kole Polskim parlamentu wiedeńskiego rezolucję w obronie tej ziemi. Czesi natomiast, którzy od początku jako rusofile zwalczali Legiony, torpedują także później, na Konferencji Pokojowej koncepcję silnej Polski. Tymczasem jednak szukają nadal współpracy Polaków na terenie parlamentarnym, co nie przeszkadza im walczyć z nimi w terenie. Dnia 4 maja 1918 r. odbyła się w Pradze konferencja przedstawicieli Koła Polskiego z przedstawicielami czeskiego koła parlamentarnego, gdzie ustalono, że Śląsk Cieszyński podzielią Polacy z Czechami, szczegóły zaś podziału ustalić miała komisja, składająca się z 5 Czechów i 5 Polaków. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Czesi nie wysuwali wtedy swych pretensji, ani do kolei Koszycko-Bogumińskiej, ani do karwińskiego zagłębia węglowego, co Dmowski notyfikował Wilsonowi w październiku 1918 r. Na tej właśnie ugodzie praskiej opierała się znana umowa polsko-czeska z dnia 5 listopada 1918 r., niemniej Czesi żądali od Aliantów całego Śląska Cieszyńskiego, a przynajmniej zagłębia karwińskiego już w lecie 1918 r. i uzyskali nawet w tajnej umowie z Francją (Pichon - Benesz) zapewnienie, że Francja poprze ich żądania włączenia całego

Śląska do Czechosłowacji. Polacy nie wiedząc o tej umowie nie mogli jej przeciwdziałać.

To też po manifeście cesarza Karola z dnia 16 października o samostanowieniu narodów, które wchodziły w skład b. Monarchii Austriacko-Węgierskiej, deklarują polscy posłowie dr Michejda, ks. Londzin i Reger w parlamencie wiedeńskim przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski, powołując się na liczne masowe wiece ludności, a dnia 19 października 1918 konstituuje się Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, którą zatwierdza dnia 27 października olbrzymi wiec narodowy na rynku cieszyńskim (przy udziale co najmniej 40.000 osób), deklarując również przyłączenie Ziemi Cieszyńskiej do Polski. Rzeczywistą władzę ujęła jednak Rada Narodowa w swe ręce dopiero z chwilą, gdy stacjonowani w Cieszynie oficerowie i żołnierze Polacy dokonali przewrotu wojskowego, ujmując w swe ręce dowództwo cieszyńskiego garnizonu w nocy z dnia 31 października na 1 listopada 1918 r. To samo stało się równocześnie w innych miejscowościach, gdzie stacjonowane były austriackie oddziały wojskowe. Tak np. we Frysztacie rozbroił jeden oficer Polak z oddziałem doraźnie zorganizowanym z górników kilka kompanii austriackich, podobnie działo się w innych miejscowościach karwińskiego zagłębia węglowego. Wszędzie stawali samorzutnie na apel górnicy, tworząc w ciągu kilku dni karne i dobrze uzbrojone oddziały wojsk polskich. Wszędzie zapanował niesłychany entuzjazm, który wymownie świadczył o jednolitej woli całego społeczeństwa przyłączenia Ziemi Cieszyńskiej do Polski. Warto tu podkreślić, że w tych przełomowych chwilach Czesi nie tylko nie protestowali przeciwko temu, ale nawet tu i ówdzie pomagali Polakom w przeprowadzeniu przewrotu wojskowego.

Wkrótce po tym dochodzi do porozumienia między Radą Narodową a Narodnim Wyborem pro Śląsko, czego wynikiem jest zawarcie tymczasowej umowy polsko-czeskiej z dnia 5 listopada 1918 r. Umowa ta pozostawia w rękach Czechów powiat frydecki wraz z miejscowościami: Orłową, Pietwałdem, Łazami, Suchą Dolną i Średnią oraz Dzieńmorowicami w powiecie Fryszackim. Były to mianowicie gminy, w których Czesi uzyskali większość w radach gminnych, choć ludność tych miejscowości



była w większości polska, co dowodziło chęci Polaków do utrzymania z Czechami dobrych sąsiedzkich stosunków. Umowa ta opierająca się zresztą na owej wcześniejszej o kilka miesięcy ugodzie parlamentarzystów polskich i czeskich w Pradze, o czym wspominałem wyżej, została zatwierdzona przez Rząd Polski oraz przez tymczasowy rząd czechosłowacki, t. zn. Narodni Vybor Czeskoslovensky w Pradze. Ugoda z dnia 5 listopada 1918 r. przewidywała, że ostateczne rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego pozostawia się rządowi obu państw.

Gdy jednak Rząd Polski rozpisywał w dniu 28 listopada 1918 roku wybory do Sejmu Ustawodawczego także na polskiej części Śląska Cieszyńskiego, rząd czeski zaprotestował przeciw temu, minister Kramarz zaś zarzucił przed Zgromadzeniem Ludowym Polsce „złamanie dawnych umów“ i zajęcie siłą Bogumina i Cieszyna! Nowy rząd czeski zawiadomił w połowie grudnia 1918 r. Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, że umowa z dnia 5 listopada 1918 r. wygasła, gdyż „obowiązywała Narodni Vybor, nigdy natomiast rząd czechosłowacki“, co było oczywistym fałszem, skoro Narodni Vybor był prowizorycznym rządem i jego zobowiązania wiązały także późniejszy rząd czechosłowacki. W ślad za tym oświadczeniem zaczęli Czesi koncentrować nad „granicą z 5 listopada“ oddziały wojskowe. Rząd Polski ufał mimo to, że Czesi nie złamią umowy i nie przedsięwzięli żadnych ostrożności, tym więcej, że szczupłe jeszcze podówczas siły zbrojne Polski zajęte były walkami na Kresach Wschodnich.

Rząd czeski czynił równocześnie u Aliantów starania o zezwolenie na zajęcie całego Śląska Cieszyńskiego, tłumacząc, że panuje tam anarchia i bolszewizm! Nawiasem mówiąc — szermowali oni tymi samymi argumentami przeciw Polsce na terenie Konferencji Pokojowej zarówno wtedy, gdy chodziło o rozstrzygnięcie sprawy Śląska Cieszyńskiego, jak wtedy gdy chodziło o przepuszczenie transportów broni i materiałów wojennych do Polski, która krwawiła ciężko na wojnie z bolszewikami w obronie swojej i całej Europy! — Otóż gdy Alianci odmówili zgody na zajęcie przez Czechów całej Ziemi Cieszyńskiej, uciekli się Czesi do niegodnego podstępu: skłonili mianowicie kilku oficerów francuskich, przebywających w Morawskiej Ostrawie, do zażądania od

dowódcy oddziałów polskich na Śląsku Cieszyńskim, pułkownika Latinika „w imieniu Rządu Koalicyjnego w Paryżu“, by wojska polskie cofnęły się poza rzekę Białkę. Gdy zaś pułkownik Latinik odmówił, oddziały czeskie w przeważającej sile rozpoczęły kroki wojenne.

Losy tej krótkotrwałej kampanii są znane. Na szczególne podkreślenie zasługuje bohaterstwo, z jakim stawiali opór najeźdźcom czeskim górale jabłonkowscy, hutnicy trzynieccy i górnicy karwińscy na równi z szczupłymi oddziałami wojska polskiego. Na skutek energicznego apelu Rządu Polskiego zarządziła Konferencja Pokojowa rozejm i wycofanie wojsk czeskich za linię demarkacyjną — znaczenie dla Czechów korzystniejszą od „linii 5 listopada“. Czesi jednak ustawicznie bojkutowali zarządzenia Konferencji Pokojowej oraz delegowanej przez nią na miejsce Komisji Międzysojuszniczej. Czesi zasypywali tę Komisję oraz Konferencję paryską przygotowanymi z góry materiałami, które jednak w świetle badań Komisji Alianckiej okazały się rychło wręcz fałszywymi. Wtedy wysunęli Czesi za pośrednictwem swych ministrów Benesa i Kramarza argumenty, że Czechy nie mogą wprost istnieć bez kolei Koszycko-Bogumińskiej i bez zagłębia karwińsko-ostrawskiego. Uzyskali też odwołanie obiektywnej Komisji Cieszyńskiej i powołanie nowej, w której rej wodzili delegaci francuscy, jawnie sprzyjający Czechom. W chwili zaś najgroźniejszego niebezpieczeństwa bolszewickiego wymogli Czesi przy pomocy Francji ową w najwyższym stopniu krzywdzącą Polskę decyzję Rady Ambasadorów, która — nie wysłuchawszy nawet rzeczoznawców polskich, dokonała przecięcia żywego organizmu Śląska Cieszyńskiego wiadomą krwawą granicą. Podziału tego Polska nigdy nie uznała i nie ratyfikowała.

Tym sposobem Republika Czechosłowacka otrzymała obszar Śląska Zaolzańskiego przeszło 1.000 km<sup>2</sup> z blisko 300.000 mieszkańców, w tej liczbie przeszło 70% Polaków. Zaczęła się orgia czechizowania terrorem i obłudną taktyką władz czeskich. W pierwszym dziesięcioleciu rządów czeskich wykazał skandalicznie przeprowadzony spis ludności rzekomą znaczną większość czeską na całym terenie. Rząd czeski zawierał z Rządem Polskim kilkakrotnie umowy o ochronie mniejszości polskiej, którą zresztą gwa-



rantowała — na papierze tylko! — także Konstytucja czechosłowacka, — jednak umowy te nigdy nie były wykonywane. Cały kraj zalała masa Czechów, którzy zajęli wszystkie wpływowe stanowiska, wyrastały jedna po drugiej wspaniałe pałace szkół czeskich w czysto polskich miejscowościach, gdzie nigdy Czechów nie widywano, a do szkół tych — około 140 w sumie — zapędzano dzieci polskie groźbami pozbawienia pracy ich rodziców i tym podobnymi środkami. Brutalnie gnębiono każdy wysiłek Polaków utrzymania co dzień uszczuplanego stanu posiadania, a prześladowania prasy polskiej stały się chlebem codziennym. Daremnie próbowali Czesi wsaczyć w masy robotnicze jad tego samego komunizmu, którego widmem rzekomo szalejącym nad Polską sami straszili niedawno Europę i Konferencję Pokojową!

Mimo wszystko, pozostało na Zaolziu polskim to, co polskim było. Zaledwie wkroczyła na Ziemię Zaolzańską wspaniała nasza armia i zaledwie zdjęta została z tej ziemi zmora pobratymczej niewoli, opadły wszelkie pozory zczechizowania ludności Zaolzia jak zeschłe liście pod podmuchem potężnego wichru. Żywiołowa, a powszechna radość, z jaką witała ludność cała odzyskanej części kraju nasze wojska i dostojnych przedstawicieli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, — a dalej wspaniały sukces wpisów szkolnych, które wypełniły polskie już dziś pałace szkolne masą polskiej młodzieży — wszystko to jest dowodem, że spustoszenie moralne, jakie nawarstwiły na tym terenie owe 20 lat rządów czeskich, nie przeniknęły w głąb i nawet nie wymagają zaleczenia. Rzekome czeskie zagadnienie na Zaolziu po prostu przestało istnieć; okazało się, że lud ten pozostał takim, jakim był zawsze, to jest polskim. Zwycięstwo nasze na tym froncie jest zupełne. Te ostatnie ślady czeszczyny, jakie od lat zdążyły się utrwalić w niektórych pogranicznych miejscowościach, zmarnieją wkrótce same przez się, gdyż zaplecze czeskie nie będzie dla tych drobnych grup stanowiło nigdy oparcia. Społeczeństwo polskie potrafi niewątpliwie zdobyć się na tradycyjnie szlachetną rycerskość wobec pokonanych.

Nie znaczy to, byśmy mieli całkiem przymknąć oczy na ich poczynania. Sprytne manewry na terenie międzynarodowym Czechosłowacji okrojonej do etnograficznych granic każą nam nawet

w obecnych warunkach mieć się na baczności, choć nie grożą już z tamtej strony granicy żadne godne uwagi niespodzianki.

Pozostało jednak w nieomal niezminionej postaci zagadnienie inne, — a mianowicie zagadnienie mniejszości niemieckiej — także na Zaolziu! Działa tu niewątpliwie zaraźliwa atmosfera hitleryzmu — zwłaszcza, że ruch henleinowski na sąsiednich obszarach sudeckich — dziś już stanowiących część Rzeszy Niemieckiej, zgalwanizował nie tylko nieuszczuplony na Zaolziu element niemiecki. I on nie jest silny liczebnie, ale ma zaplecze! Ma też popleczników w sferach t. zw. ślązakowszczyzny z pod sztandaru osławionego Józefa Koźdonia. Nie ma się też co łudzić, że kadry „białych pończoch” pod wodzą b. senatora, Wiesnera, czynne także na terenie Cieszyzna, będą próbowały przerzucić swą działalność na Zaolzie. — Nie darmo przecie zreorganizował się przed dwoma, czy trzema laty cieszyński Schulverein, który obok zasilania niemieckiego szkolnictwa ma na celu także popieranie i rozbudowę niemieckich placówek kulturalnych, a nawet i gospodarczych! Zwrócę tu uwagę przynajmniej na odcinek bogumiński: przecież utrzymało się w Boguminie nawet gimnazjum niemieckie, a w Cieszynie zachodnim mamy niemiecką szkołę powszechną i wydziałową.

Jaskrawe światło na plany Niemców w tej części kraju rzucają również publikacje Niemców górnośląskich, skupionych koło katowickiego Volksbundu — i Niemców z Rzeszy. Omówię tu jeszcze krótko przynajmniej niektóre naświetlenia niemieckie tej sprawy.

Oto przedstawia się z tamtej strony cały Śląsk Cieszyński jako teren, gdzie „niemiecka orientacja kulturalna przeważnie nie ulega wątpliwości“, gdzie „panujące wpływy niemieckiej „Kulturdominante“ i niewątpliwie niemiecka „wola kulturalna“ (Kulturwille) ujawniają się wszędzie wyraźnie“. Dowiadujemy się z tych publikacji, że język polski, który właściwie nie jest polskim, lecz „Wasserpolakisch“, bynajmniej nie świadczy jeszcze o polskości ludu śląskiego. Szereg autorów podkreśla, że przecie dzięki jakoby wiekowej tradycji niemieckiej ziemia ta nigdy nie przestała być nierozzerwalną częścią jedności kultury „ogólnogórnośląskiej“, t. j. rzekomo niemieckiej. W oczach tych panów w miastach Śląska



Cieszyńskiego wciąż jeszcze przeważa niemczyzna! „Mimo nalotu polskiego piśmiennictwa i życia publicznego Cieszyńskie zawsze było i jest obszarem o kulturze niemieckiej. Zaznacza się to w budowie miast i wielu wsi, w utrzymaniu się prawa dziedziczenia całości majątku wbrew polskiej zasadzie podziału majątku, wreszcie w ogólnosłaskim kulcie św. Jadwigi!“. Niektórzy autorowie dopatrują się dowodu niemieckości Cieszyńskiego, w formach życia domowego, w nazwach miejscowości i rodzin — o dziwo — w Cieszyńskim „wałaskim“ stroju ludowym! Najważniejszym wszakże dowodem poczucia przynależności ludu cieszyńskiego do kultury niemieckiej jest .... ślązakowszczyzna — i wciąż jeszcze żywy zwyczaj niemówienia po polsku rzekomo — ale „po naszymu“.

Skądże taki rozpęd fantazji owych proroków niemieckości Śląska Cieszyńskiego? Wyjaśnienie jest proste:

Oto panowie ci wskazują na fakt niezaprzeczony, że Śląsk Cieszyński od wieków był — i jest punktem węzłowym całej komunikacji w Europie. Tu krzyżują się od zamierzchłych czasów aż dotąd najważniejsze szlaki wojenne i handlowe poprzez przełęcz jabłonkowską z Europy północnej ku południowi do Adriatyku i ku południowemu wschodowi wzdłuż Dunaju ku krajom bałkańskim, Turcji aż do Bagdadu, t. j. Zatoki Perskiej. A uprzymiśmy sobie, że są to właśnie kierunki ekspansji imperializmu niemieckiego! Bogumin zaś jest punktem przecięcia się tego szlaku z drugim, który wiedzie aż z Paryża wzdłuż pasm górskich takich, jak Alpy — Sudety — Karpaty aż hen — po Odessę i Morze Czarne. A tak się jakoś składa, że i w tamte strony mlekiem i miodem płynące kierują się imperialistyczne apetyty Niemiec!

W tych warunkach Śląsk Cieszyński przedstawia się owym Niemcom jako „przedpole Bramy Morawskiej“, czy jako „kraj przelotowy“, a zatem przedstawiający przedmiot szczególnego pożądania dla Rzeszy Niemieckiej. Mówią owe publikacje o Śląsku Cieszyńskim jako o „dziejowej pozycji granicznej w dawnym niemieckim związku“, jako o odwiecznej „Bramie na południowy wschód św. Cesarstwa Niemieckiego“.

Czy w tych warunkach będzie nas dziwić to uporczywe niemieckie wmawianie sobie i światu, że Ziemia Cieszyńska była zaw-

sze i jest krajem o niemieckiej kulturze, zatem krajem niemieckim? Rozrzucone tu i ówdzie wysepki niemieckiej ludności, a nade wszystko istnienie na tamtym terenie owych ślązakowców stanowią w tych warunkach dla Niemców bezcenny obiekt, który będzie niewątpliwie otaczany i nadal jak najtroskliwszą opieką i popierany wszelkimi sposobami i ze wszystkich sił! Czy w tych zabiegach nie staną się cennymi dla Niemców i te niedobitki Czechów na północno-zachodnim krańcu Zaolzia? Przecie nie dla naszej wygody zaczynają Niemcy nawiązywać tak ścisłe stosunki gospodarcze i bodaj że sojusznicze z niedawną swą ofiarą Czechosłowacją.

To też nam, zrzeszonym w Polskim Związku Zachodnim narzuca się z szczególną oczywistością konieczność wyłączenia wszelkich sił, by nie dopuścić do rozbudowy owych gniazd fermentu i możliwych punktów wypadowych dla drapieżnych naszych sąsiadów. Śląsk Cieszyński zamienić musimy w niezdobytą szaniec polskości, w nieprzebyty mur zaporowy bez luk i rys, w najwierniejszą Strażnicę na południowo-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej!



Dr Stanisław Kubisz.